

Stanisław Janczewski

Godność zawodu : (ciąg dalszy)

Palestra 3/11(23), 11-27

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW JANCZEWSKI

adwokat

Godność zawodu

(ciąg dalszy)

VI

Stosunek adwokata do sądu

Normy etyczne i zwyczaje przyjęte w adwokaturze obowiązują adwokata nie tylko w stosunku do klientów, ale również w stosunku do sądu, władz państwowych i kolegów-adwokatów.

Postępowanie adwokata powinno być zawsze bez zarzutu. Występując przed sądem lub władzami państwowymi — czy to jako obrońca lub pełnomocnik strony, czy to nawet w charakterze prywatnym w swej sprawie osobistej — adwokat musi pamiętać o tym, że jest członkiem zawodu adwokackiego i że jego zadaniem jest między innymi umacnianie poszanowania i pogłębianie zaufania dla tego zawodu. Za sprzeczny przeto z godnością zawodu wypadnie uznać każdy czyn, każdy postępek, każde tego rodzaju zachowanie się adwokata, które stając się przedmiotem uzasadnionej krytyki, rzuca cień na jego osobę.

Niewątpliwie, na zachowanie się adwokata wnoszącego obronę przed sądem wpływa cały szereg okoliczności, a więc sposób prowadzenia rozprawy przez przewodniczącego kompletu, zachowanie się przeciwników procesowych, reakcja publiczności na sali sądowej itp. Wprawdzie zarówno na ewentualne, niewłaściwe wyskoki obrońców i stron w procesie, jak i na niedopuszczalną na sali sądowej reakcję publiczności powinien zwracać uwagę sędzia prowadzący rozprawę i od razu je opanowywać, nie zawsze jednak potrafi on to zrobić. Praktyka sądowa wykazuje sporą liczbę wypadków nieumiejętności utemperowania przez sędziego zbyt krewkich stron i niemożności utrzymania na sali odpowiedniego porządku. Niemalą rolę w tych wypadkach odgrywa także nie-

obecność na sali sądowej woźnych audiencjonalnych lub też brak posiadania przez nich odpowiednich kwalifikacji, co w szczególności daje się we znaki w sądach powiatowych. Wszystkie te okoliczności mogą, rzecz oczywista, wywoływać u adwokata wnoszącego obronę zrozumiałe zdenerwowanie, a nawet i podniecenie, utrudniające zachowanie spokoju i umiaru w wystąpieniach przed sądem. Niemały wpływ ma tutaj i temperament obrońcy.

Mimo to jednak, wnosząc obronę przed sądem, adwokat musi panować nad sobą i hamować wybuchy swego temperamentu, i to także wówczas, gdy okoliczności są tego rodzaju, że mogą wyprowadzić go z równowagi. Adwokat nie może zapominać ani na chwilę o tym, że sąd, przed którym wnosi obronę, jest organem władzy państwowej powołanym ustawowo do orzekania w sprawach przekazanych mu do osądzenia i że z tego tytułu sądowi — niezależnie od tego, jakie osoby zasiadają w komplecie sądowym i w jaki sposób jest prowadzona rozprawa — należy się poszanowanie, którego widomym objawem ze strony adwokata jest zachowanie się jego, nacechowane poprawnością, umiarem i taktem. Toteż niewłaściwe, odznaczające się brakiem umiaru i taktu zachowanie się adwokata podczas rozprawy przynosi ujmę danemu adwokatowi; a jednocześnie stanowi uchybienie nakazowi co do okazywania sądowi należytego szacunku.

Dlatego też zupełnie słusznie Rada Adwokacka w Warszawie w uchwale swej z dnia 4 lutego 1936 r.⁶⁶ podniosła, że stosunek adwokata-obrońcy do sądu powinien łączyć w sobie zachowanie godności stanu z poszanowaniem autorytetu sądu. „W żadnym wypadku — czytamy w powyższej uchwale — wystąpienie adwokata-obrońcy nie może zmierzać do obniżenia autorytetu sądu wobec publiczności przysłuchującej się rozprawie. Z tych zasad powszechnie jest przyjętym zwyczajem, że adwokat przerywa swe przemówienie, jeżeli przewodniczący zaczyna porozumiewać się z członkami kompletu, i wznawia swe przemówienie na zaproszenie przewodniczącego“.

Uchwała powyższa została powzięta przez Radę Adwokacką w związku z rozpatrywaniem wypadku, gdy adwokat występujący w procesie karnym jako obrońca przerwał swe przemówienie, uzasadniając przerwanie przemówienia tym, że jest ono zbędne, skoro sędzia pisze sentencję wyroku. Rada Adwokacka uznała za niewłaściwe, aby adwokat sprawdzał, co mianowicie pisze sędzia orzekający: czy pisze on sentencję wyroku,

⁶⁶ „Palestra” z 1936 r., str. 220.

czy też robi dla siebie notatki z przemówienia adwokata, wskutek czego obrońca nie miał podstaw do przerwania swego przemówienia.

W ogóle wszelkie kontrowersje pomiędzy sędzią orzekającym a adwokatem występującym na rozprawie nie powinny mieć miejsca, gdyż godzić mogą w antorytet sądu, obowiązkiem zaś adwokata jest w miarę możliwości autorytet ten podtrzymać, choćby czynności i zachowanie się sędziego nie stały na wysokości zadania. Nie oznacza to ani skazania adwokata na bezbronność wobec sędziego, ani na rezygnację z przysługujących adwokatowi środków prawnych.

Od niesłusznych postanowień sędziego adwokatowi przysługują środki odwoławcze do wyższej instancji. Od niesłusznych zarządzeń sędziego odwołanie wprawdzie nie przysługuje, lecz zawsze istnieje możliwość, aby przebieg rozprawy znalazł dokładne odbicie w protokole, a wówczas uwidocznione w nim zarządzenia sędziego lub inne momenty zachodzące w toku rozprawy dadzą adwokatowi podstawę do obrony czy to własnej godności, czy interesów klienta.

Obowiązek okazywania sądowi należytego poszanowania, mając na celu podtrzymanie autorytetu sądu, wyłącza użycie przez adwokata stojącego przed sądem jakichkolwiek uwag pod adresem sądu, a tym bardziej uwag o charakterze obraźliwym.

Oto co na ten temat głosi uzasadnienie jednego z orzeczeń dyscyplinarnych powziętego przez Sąd Najwyższy w Izbie do Spraw Adwokatury:

„Jeżeli w stosunkach z publicznością i kolegami adwokat jest obowiązany zachować uprzejmość i w żadnym wypadku nie powinien używać obraźliwych zwrotów i zdań, to w stosunku z sądem i organami sądu w wykonywaniu zawodu adwokackiego powinien zawsze okazywać poszanowanie, nie pozwalając sobie na najmniejsze lekceważenie lub okazywanie braku należytego szacunku, a tym mniej na obrażanie sędziego. Forma zwracania się do sądu, do organów sądu, zwłaszcza do sędziów przy wykonywaniu zawodu adwokackiego powinna być nacechowana szacunkiem i uprzejmością dla wymiaru sprawiedliwości. W obronie interesów klienta adwokat może oczywiście przedstawić sędziemu, że zarządzenie lub inna czynność sądu nie jest oparta na ustawie lub nawet sprzeciwia się jej, że przeciwnie, wniosek lub żądanie adwokata są uzasadnione, lecz czynić to powinien, przedstawiając rzeczowo stan sprawy i powołując się na przepisy ustawy, w formie poważnej, z szacunkiem dla sędziego, który może się mylić; w żadnym jednak wypadku adwokat nie ma prawa czynić sądowi lub sędziemu wymówek, insynuować mu stronnictwo lub jakieś motywy nie licujące

z powagą sądu. Możliwe są wypadki, że czynność sędziego, nie oparta na ustawie, może krzywdzić klienta adwokata, a nawet że sędzia nie stoi na wysokości zadania i narusza swoje obowiązki, lecz i w tych przypadkach adwokat nie ma prawa obrażać sędziego, nie ma prawa czynić mu wymówek, okazywać mu braku szacunku i zachowywać się z obrażą powagi sądu. Adwokat może wnieść skargę na czynności sędziego, sporządzoną w formie poważnej i rzeczowej, do wyższej instancji sądowej lub do instancji nadzorującej, w zależności od okoliczności danego przypadku⁶⁷.

Trudno jest zaprzeczyć temu, że mogą zdarzyć się takie wypadki, iż adwokat czy to w obronie godności własnej (a więc i w obronie godności zawodu), czy to w interesie klienta zmuszony będzie do wniesienia skargi przeciwko sędziemu. Jeżeli jednak chodzi o postępowanie sędziego godzące w godność osobistą adwokata, to przyjęte jest, że w tych wypadkach adwokat nie występuje bezpośrednio ze skargą, lecz zwraca się z przedstawieniem sprawy do właściwej rady adwokackiej, która zależnie od okoliczności decyduje, czy należy wystąpić z interwencją do władzy nadzorczej.

Nawet w razie istnienia okoliczności uzasadniających wniesienie skargi przeciwko sędziemu, adwokat nie jest zwolniony od obowiązku zachowania umiaru i ograniczenia się do rzeczowego przedstawienia przebiegu zajścia.⁶⁸

Wyrosły na podłożu współuczestnictwa w wymiarze sprawiedliwości specyficzny stosunek pomiędzy sądownictwem a adwokaturą wyłącza również rozstrzyganie możliwych konfliktów pomiędzy sądem a adwokatem na innej drodze niż urzędowa. Toteż prawdziwą sensacją stał się w okresie dwudziestolecia wypadek, gdy adwokat, dotknięty zachowaniem się sędziego w stosunku do niego na rozprawie, wysłał do niego dwóch świadków w celu zażądania satysfakcji honorowej. Sprawa, oczywiście, skończyła się w sposób, w jaki wyłącznie mogła się skończyć, tj. wszczęciem przeciwko adwokatowi postępowania dyscyplinarnego.

W uzasadnieniu zapadłego w powyższej sprawie wyroku Sąd Najwyższy, który tę sprawę rozpatrywał w Izbie do Spraw Adwokatury, pisze m.in., co następuje:

„Adwokatura jest ważnym czynnikiem wymiaru sprawiedliwości i na członkach adwokatury ciąży obowiązek strzeżenia powagi sądu. Jeżeli obwiniony przypuszczał, że sędzia w upomnieniu obwinionego przekro-

⁶⁷ Orzec. S.N. z 13.11.1933 r., Nr D.A. 37/33.

⁶⁸ Orzec. S.D. Warsz. z 13.6.1934 r., Nr D. 84/34 („Palestra” z 1935 r., str. 57).

czył granicę swoich uprawnień czy pod względem treści czy formy, to obwiniony, jako adwokat, wiedział i zdawał sobie sprawę z tego, że jedyną i wyłączną władzą powołaną do rozpatrzenia i oceny działalności sędziego z tytułu wykonywania przez niego policji sesyjnej jest jego władza przełożona i że pominięcie tej drogi i poddanie tej kwestii ocenie czynników postronnych musi godzić w powagę sądu — w interes służby publicznej — i to w wysokim stopniu. Obwiniony mimo otwartej drogi do zażalenia nie żalił się na postępowanie sędziego z tytułu wykonywania policji sesyjnej, a obrał drogę inną, to jest wysłał do sędziego dwóch świadków celem zażądania satysfakcji honorowej. Na każdym adwokacie ciąży obowiązek współpracy z sądem, dbania o powagę sądu i unikania wszystkiego, co by mogło powagę tę podcinać i powadze tej uchybiać. Obwiniony, poddając więc treść i formę udzielonego mu przez sędziego upomnienia krytyce i ocenie osób postronnych, uchybił obowiązkom swego stanu⁶⁹.

Przytoczone uzasadnienie orzeczenia wydanego przez Sąd Najwyższy mimo woli nasuwa wniosek o konieczności zachowywania powściągliwości ze strony adwokatów krytykujących zachowanie się lub decyzję tego czy innego sędziego. Powściągliwość taka jest zwłaszcza konieczna w rozmowach z osobami trzecimi. Za szczególnie niewłaściwe należy uznać prowadzenie rozmów — na temat postępowania sądu — bądź z klientami, bądź z innymi osobami, bądź też z kolegami-adwokatami na korytarzach sądowych, najmniej nadających się do rozmów tego rodzaju, a obfitujących niekiedy w dosadne wyrażenia pod adresem sądu. Adwokat, który dopuszcza do takich rozmów, podważa powagę sądu i jego autorytet, tym bardziej że subiektywna ocena zainteresowanego adwokata może nie być stuprocentowo słuszna.

Podyktowane troską o podtrzymanie powagi i autorytetu sądu należyte zachowanie się adwokata w czasie rozprawy i poza rozprawą (np. w czasie przerwy w rozprawie) jest postulatem ciężącego na każdym adwokacie obowiązku strzeżenia godności zawodu. Adwokat, który w sądzie nie przestrzega należytego umiaru, poprawności i taktu, uchybia godności zawodu.

O należytych stosunku do sądu stanowi jednak nie tylko samo zachowanie się adwokata stojącego przed sądem. Stanowi o nim również i sposób prowadzenia sprawy. Adwokat musi pamiętać o tym, że jest nie tylko przedstawicielem, zastępcą prawnym swego klienta, ale również przedstawicielem zawodu powołanego do współuczestnictwa w wymiarze

⁶⁹ Orzec. S.N. z 17.6.1933 r., Nr D.A. 4/33 (Sprawozd. Izby lubelskiej za r. 1935).

sprawiedliwości i umacniania porządku prawnego. Okoliczność ta sprawia, że adwokatowi prowadzącemu sprawę nie wolno, pod groźbą uchybienia godności zawodu, w jakikolwiek sposób utrudniać sądowi jego zadań.

Nie wolno więc adwokatowi dokonywać takich posunięć, które byłyby połączone z uszczerbkiem dla wymiaru sprawiedliwości, nie wolno mu zgłaszać wniosków, które byłyby skierowane przeciwko prawidłowości postępowania, nie wolno mu czynić niczego, co mogłoby stwarzać choćby tylko pozór przeszkadzania wymiarowi sprawiedliwości.

Obowiązek należytego ustosunkowania się do sądu i jego organów istnieje także i poza rozprawami sądowymi.

Dotyczy to w szczególności pism i wniosków składanych sądowi. Składając np. rewizję lub zażalenie, adwokat musi zwracać uwagę na to, aby nie przekroczyć granic rzeczowej krytyki podlegającego zaskarżeniu wyroku lub postanowienia. Z tego względu niedopuszczalne jest czynienie w rewizji lub zażaleniu uwag pod adresem sądu lub sędziego, czynienie sądowi wymówek, insynuowanie stronniczości. W uzasadnieniu orzeczenia z dnia 18.I.1936 r. Sąd Najwyższy m.in. uznał, że wywody apelacji, które zawierają sformułowane w sposób mierzecowy i ogólnikowy zarzuty prowadzenia rozprawy głównej niezgodnie z podstawowymi zasadami kodeksu postępowania karnego oraz zarzuty stronniczego wymiaru sprawiedliwości, stanowią naruszenie należnego sądowi poszanowania.⁷⁰

Wyłączone jest również użycie w pismach składanych sądowi jakichkolwiek słów lub wyrażeń, które mogłyby być uznane za obraźliwe dla sądu.

Za nacechowane brakiem poszanowania dla sądu należy także uznać (stanowiące jednocześnie uchybienie obowiązkom zawodowym) niedbałe sporządzenie rewizji lub zażalenia, a więc np. sporządzenie rewizji lub zażalenia bez podania podstaw zaskarżenia lub też z niedostatecznym ich wskazaniem.

Godność zawodu adwokackiego wymaga też właściwego zachowania się adwokata przy załatwianiu spraw w sądach w stosunku do sędziów, urzędników sądowych i organów wykonawczych sądu. Brak uprzejmości, czynienie niestosownych uwag i wymówek, używanie pogroźek w jakiegokolwiek formie nie tylko obniżają powagę danego adwokata, ale świadczą także o braku poszanowania dla organów sądu. W równym

⁷⁰ Orzeczenie S.N. Nr D.A. 54/35 (Sprawozdanie Izby Adwokackiej Krakowskiej za rok 1936/1937, str. 163).

stopniu zresztą uwagi te dotyczą załatwiania spraw w urzędach i instytucjach.

Podobnie za wysoce niewłaściwe uznać należy manifestowanie przez adwokata wobec pracowników zatrudnionych w kancelariach sądowych lub urzędach swojej zażyłości z nimi (faktycznej lub pozornej), domaganie się od nich szczególnego uprzywilejowania w postaci załatwienia poza kolejnością lub też szczególnych a nieuzasadnionych ułatwień.

Nie można zaprzeczyć, że bywają wypadki, iż adwokat jest niekiedy załatwiany w sposób niedostatecznie uprzejmy. Wypadki takie są stosunkowo rzadkie, jeśli chodzi o stosunek sędziów do adwokatów. Jeżeli się zdarzają, to najczęściej należy je przypisać zdenerwowaniu sędziego, przeciążeniu pracą, rzadziej — osobistej animozji lub brakowi kultury. Ale nawet wtedy, gdy adwokat spotka się z brakiem uprzejmości, nie zwalnia go to od obowiązku panowania nad sobą i poprawnego zachowania się. W wyjątkowo zresztą jaskrawym wypadku, gdyby do tego rodzaju sytuacji doszło, adwokat ma przed sobą otwartą drogę do swej władzy korporacyjnej, której może przedstawić sprawę i której interwencja u władz nadrzędnych wymiaru sprawiedliwości może dać satysfakcję obrażonemu adwokatowi i zapobiec powtórzeniu się na przyszłość niestosownego zachowania się sędziego.

Podobnie rzecz się ma z (rzadko co prawda) spotykaną u sędziów niechęcią do przedstawicieli zawodu adwokackiego. Niechęć taka jest w ogóle trudna do zrozumienia. O ile bowiem łatwo zrozumieć niechętny stosunek do jednostki, o tyle trudno psychologicznie uzasadnić niechęć ogólną do przedstawicieli danego zawodu. W każdym razie dowodziłaby ona braku zrozumienia dla faktu, że adwokat podobnie jak sędzia i prokurator jest współuczestnikiem w wymiarze sprawiedliwości, dokonywanym ostatecznie wprawdzie przez sąd, lecz na podstawie współdziałania prokuratora i adwokata; dowodziłby ponadto braku poszanowania dla zawodu adwokackiego i jego godności. Jeżeli zaś od adwokata wymaga się poszanowania dla sądu i strzeżenia jego powagi i autorytetu, to i *vice versa*: od sędziów i prokuratorów należy również domagać się poszanowania dla zawodu adwokackiego i strzeżenia jego godności. Zresztą doświadczenie uczy, że niechęć do zawodu adwokackiego znika z chwilą, gdy sędzia przechodzi do adwokatury. Ale to już do tematu nie należy.

(dokończenie nastąpi)

ZDZISŁAW KRZEMIŃSKI

adwokat

Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego*) (Izba Cywilna, 1957 – 1959)

I. Koszty sądowe

1. „Paragraf 7a rozporządzenia z 19.VIII.1953 r. dotyczy ryczałtu tytułem zwrotu ogólnych kosztów własnych zespołu adwokackiego. Ryczałt ten więc, choć jest obliczony w stosunku procentowym do ustalonego wynagrodzenia, nie jest wynagrodzeniem sensu stricto, lecz stanowi jeden z rodzajów kosztów, które pokrywa klient w związku z udzielonym zleceniem.

Tego rodzaju koszt powinien jednak w myśl art. 110 k.p.c. być wykazany sądowi w złożonym spisie kosztów, albowiem jego wysokość zależy od podjęcia przez wojewódzką radę adwokacką odpowiedniej uchwały, a pobieranie pozostawione jest decyzji zespołu adwokackiego. Dlatego też wniosek ogólny o przyznanie kosztów »według norm przypisanych« nie powoduje sam przez się uwzględnienia przez sąd także przyznania zwrotu ryczałtu z § 7a rozporządzenia o wynagrodzeniu adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych“.

Orzec. S.N. z dnia 18.VII.1957 r. 1 Cz 140/1957 (NP 3/1959, str. 359).

Identyczne stanowisko zajął Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 27.VII.1957 r. w sprawie 3 cz 215/1957 (OSP 5/1958, poz. 137).

2. „Okoliczność, że kierownik zespołu podwyższył należne pełnomocnikowi wynagrodzenie o 100% ponad normę, nie oznacza, że sąd

* Opracowanie to stanowi dalszy ciąg artykułu autora pt.: Adwokat w orzecznictwie Sądu Najwyższego — Izba Cywilna, 1945—1957 („Palestra” nr 3/57, s. 73).

musi przyznać adwokatowi podwyżkę ustaloną przez kierownika zespołu adwokackiego“.

Orzeczn. S.N. z dnia 11.IX.1957 r. 3 Cz 245/1957 (OSP 7-8/1958, poz. 185).

Orzeczenie jest nietrafne. Uzasadnienie tezy Sądu Najwyższego nie jest przekonujące, po prostu dlatego, że znalazło się ono w wyraźnej sprzeczności z brzmieniem przepisu prawnego. Cytowane przez Sąd Najwyższy rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 19.VIII.1953 r. w sprawie wynagrodzenia adwokatów (Dz. U. Nr 40, poz. 176', w brzmieniu znowelizowanym w 1956 r. (Dz. U. Nr 25, poz. 117), w § 3a pkt 2 wyraźnie stanowi: „W uzasadnionych przypadkach sąd może nie zaliczyć podwyżki wynagrodzenia ponad normę wskazaną w § 2 lub § 3 do kosztów procesu zasądzonych od strony przeciwnej”. Innymi słowy, jeżeli wynagrodzenie ustalone zostało zgodnie z normą określoną przez § 2 lub 3, to sąd obowiązany jest zasądzić ustalone przez zespół wynagrodzenie. Wymienione zaś dwa paragrafy mówią właśnie o podwyżce 100%. W tym stanie rzeczy nie może być wątpliwości, że sąd związany jest wysokością wynagrodzenia ustaloną przez zespół.

Orzeczenie to spotkało się z krytyką zawartą w głosie sędziego Kazimierza Lipińskiego, publikowaną w wymienionym wyżej numerze OSP. Autor glosy słusznie przypomina, że tą kwestią zajmował się już poprzednio Sąd Najwyższy w orzeczeniu 1 Cz 316/1954, w którym zajął właściwe stanowisko, a mianowicie, „że stronie wygrywającej należy się zwrot zapłaconego adwokatowi wynagrodzenia za prowadzenie sprawy, ewentualnie umówionego z adwokatem wynagrodzenia, którego zapłata dopiero ma nastąpić, i to w takiej wysokości — ani mniej, ani więcej — w jakiej strona zapłaciła lub umówiła się zapłacić adwokatowi”. Autor zastanawia się nad przyczynami zmiany stanowiska przez Sąd Najwyższy. Nie widzi ich w przepisach prawnych. Nie zgadza się z tezą Sądu Najwyższego. Słusznie też stwierdza, że „orzeczenie jest błędne i nadaje przepisowi § 3a rozporządzenia znaczenie niezgodne z tekstem i z niewątpliwą, jak się wydaje, intencją twórców przepisu”.

Nic więc dziwnego, że orzeczenie to jest uważane przez teoretyków i praktyków za odosobnione i nieprecedensowe. W jednym z następnych orzeczeń (cytuję je niżej), odnoszących się do tej samej kwestii, Sąd Najwyższy zajął trafne stanowisko, zgodne z brzmieniem przepisów prawnych.

3. „O wysokości wynagrodzenia adwokata w danej sprawie decyduje treść umowy zespołu lub adwokata z klientem. Nadzór nad właściwym stosowaniem stawek należy do organów adwokatury i do Ministra Sprawiedliwości, a nie do sądów. Uzgodniona tedy pomie-

dzy adwokatem a klientem wysokość wynagrodzenia, o ile nie przewyższy norm przewidzianych w taryfie, nie może być przez sąd kwestionowana i podlega zasądzeniu w kwocie wykazanej. W szczególności nie może sąd kwestionować pobrania przez adwokata wynagrodzenia ze zwyczajką przewidzianą w § 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 sierpnia 1953 r. w sprawie wynagrodzenia adwokatów za czynności zawodowe (Dz. U. Nr 40, poz. 176) ani odmówić zasądzenia takiego podwyższonego wynagrodzenia, a to z uwagi na normę § 3a pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 23 czerwca 1956 r. w sprawie zmiany przepisów o wynagrodzeniu adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych (Dz. U. Nr 25, poz. 117).“

Orzec. S.N. z dnia 29.XII.1958 r. 4 Cz 260/1958 (OSP 7-8/1959, poz. 212).

Zob. także K.P.: notka drukowana w tymże numerze OSP.

4. „Do postępowania z rewizji nadzwyczajnej nie mają zastosowania przepisy o obowiązku zwrotu kosztów procesu“.

Uchwała S.N. z dnia 9.III.1959 r. 1 Co 127/58 (OSP 7-8/59, poz. 196).

Z powyższej tezy wynika, że adwokat występujący na rozprawie w Sądzie Najwyższym, w związku z postępowaniem z rewizji nadzwyczajnej, nie może żądać od strony przegrywającej zasądzenia należności adwokackich związanych z tym postępowaniem.

Stanowisko to zostało trafnie skrytykowane przez sędziego Mieczysława Piekarskiego w artykule pt.: Należności i wydatki adwokata w postępowaniu z rewizji nadzwyczajnej w sprawach cywilnych („Palestra” nr 1/1958, s. 51). Autor artykułu reprezentuje słuszny pogląd, że także i w tym postępowaniu sąd, opierając się na zasadach ogólnych, powinien zasądzać koszty adwokackie na rzecz strony wygrywającej proces.

Por. także J. P.: notka publikowana przy wymienionej wyżej uchwale S. N. w numerze 7—8/1959 OSP (s. 379).

5. „W myśl art. 353 k.p.c. pozwany ponosi koszty rozprawy zaocznej i sprzeciwu. Pozwany nie może zatem żądać od powoda zwrotu wydatku na opłaty od sprzeciwu i ewentualnych wydatków poniesionych w związku z rozprawą zaoczną oraz obowiązany jest zwrócić powodowi poniesione przez niego wydatki w związku z tą rozprawą, choćby pozwany wygrał proces. Przez koszty rozprawy zaocznej po stronie powoda rozumieć należy takie wydatki, które

powód poniósł w związku z tą rozprawą, a których nie poniósłby, gdyby rozprawy zaocznej nie było. Mogą to więc np. być koszty przejazdu pełnomocnika powoda na rozprawę, koszty stawienia się na tę rozprawę świadków, biegłych itd., ale nie koszty adwokackie powoda, wydatek na opłaty sądowe itd., gdyż te koszty ani nie powstają, ani nie zwiększają się wskutek dopuszczenia przez pozwanego do rozprawy zaocznej.

W wyroku zaocznym Sąd z natury rzeczy nie może w ogóle zajmować się ustaleniem kosztów rozprawy zaocznej, gdyż kwestia wysokości tych kosztów może być aktualna tylko dopiero w razie wniesienia sprzeciwu“.

Orzec. S.N. z dnia 4.XII.1958 r. 4 Cz 228/58 (OSP 7-8/1959, poz. 209).

Zob. także J. K.: notka w tymże numerze OSP, s. 421.

II. Wynagrodzenie

1. „Do dochodzenia należności adwokata-członka zespołu adwokackiego z tytułu wynagrodzenia za prowadzenie przez niego sprawy przed jego wstąpieniem do zespołu, o ile sprawę tę, jako nie zakończoną, stosownie do § 51 tymczasowego regulaminu zespołów adwokackich przekazał zespołowi, powołany jest kierownik zespołu“.

Uchwała S.N. z dnia 7.V.1957 r. 4 Co 39/1955 (OSP nr 12/1958, poz. 302).

Zob. także K. P.: notka publikowana w tymże samym numerze OSP.

2. „Jeżeli adwokat zastępujący stronę należy do zespołu adwokackiego, do dochodzenia wynagrodzenia adwokackiego jest powołany kierownik zespołu“.

Uchwała składu 7 sędziów S.N. z dnia 8.XI.1956 r. 1 Co 20/1956 (OSN zesz. 3/1957, poz. 64).

Teza ta (obecnie już nieaktualna wobec przepisu § 5 rozp. Min. Spr. w sprawie zesp.adw.) nie jest trafna. Podstawą rozumowania Sądu Najwyższego było twierdzenie, że decydującą przesłanką przy ustalaniu zdolności sądowej i procesowej jednostek zbiorowych jest posiadanie osobowości prawnej. Skoro w świetle obowiązujących przepisów zespoły adwokackie nie posiadają osobowości prawnej, to — zdaniem Sądu Najwyższego — należy dojść do wniosku, że zespół nie może

być stroną w procesie. Następnie Sąd Najwyższy rozważa kwestię, kto wobec tego korzysta z praw strony w procesie z klientem adwokata. Analizując ustroj zespołu, Sąd Najwyższy dochodzi do wniosku, że stroną powinien być kierownik zespołu, który wykonuje czynności samodzielnego zarządcy.

Trzeba powiedzieć, że to rygorystyczne stanowisko Sądu Najwyższego nie znajdowało potwierdzenia w dotychczasowym jego orzecznictwie, które reprezentowało słuszny pogląd, iż jednostki zbiorowe rozwijające działalność gospodarczą, posiadające własny majątek, zawierające umowy itd. mogą być pozywane w procesach (orzecz. w sprawach C. 828/48 oraz L. C. 1055/50, cyt. przez K. Lipińskiego w książce „Kodeks postępowania cywilnego”, s. 70).

Było to rozumowanie opierające się na przesłankach przede wszystkim praktycznych. Inne bowiem rozwiązanie prowadziło do tego rodzaju sytuacji, że osoby, które w dobrej wierze zawarły z takimi jednostkami umowy, byłyby pozbawione możliwości dochodzenia swych praw przed sądem w wypadku sporu.

Trzeba zresztą powiedzieć, że proponowane przez Sąd Najwyższy wyjście jest także, jeśli chodzi o gramatyczne tłumaczenie przepisów, nie do przyjęcia. Przypisywanie bowiem kierownikowi zespołu właściwości i praw samodzielnego zarządcy nie znajduje uzasadnienia w obowiązujących przepisach. Jak bowiem wynika z § 8 tymczasowego regulaminu zespołów adwokackich (obecnie już uchylonego), kierownik jest organem zespołu. Reprezentuje on przeto zespół jako jednostkę zbiorową i działa na rzecz i w imieniu tegoż zespołu. Umowa z klientem zostaje przeto zawarta przez zespół, w którego imieniu składa oświadczenie kierownik.

Potwierdzeniem tego rozumowania jest treść § 5 nowego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie zespołów adwokackich (Dz. U. z 1958 r. Nr 22, poz. 95), stanowiącego, że „zespół adwokacki może pozywać do sądu i być pozywanym”. W ten sposób przestał istnieć spór i w drodze prawnej usunięte zostały powstające w teorii i praktyce wątpliwości.

Zob. w tej materii: Z d z i s ł a w K r z e m i ń s k i: Zdolność sądowa i procesowa jednostek nie posiadających osobowości prawnej („Palestra” nr 7—8/1958, s. 63); Władysław Siedlecki: Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego (PiP nr 4/1958, s. 656 oraz PiP nr 7/1959 r., s. 94). Autor krytycznie ocenia stanowisko Sądu Najwyższego co do nieprzyznawania zespołowi zdolności sądowej i procesowej, wyrażając następujący trafny dezyderat: „Orzecznictwo sądowe nie powinno zbaczać z właściwej linii i przeciwstawiać się stwierdzonym przez naukę prawidłowościom rozwojowym (jaką w danym wypadku było przyznawanie najpierw w procesie drogą praktyki zdolności sądowej pewnym podmiotom mającym samodzielność gospodarczą czy społeczną), ale winno właśnie wyprzedzać konieczne zmiany ustawodawcze i torować im drogę we właściwym kierunku”.

III. Obrona z urzędu

„Prawo zgłoszenia wniosku o ustanowienie adwokata przysługuje także stronie, która uzyskała częściowo zwolnienie od kosztów sądowych.“

Orzeczn. S.N. z dnia 25.IX.1958 r. Cz 98/1958 (OSP 3/1959, poz. 78).

IV. Doręczenia

1. „Przewidziane w art. 144 k.p.c. doręczenie »tam, gdzie się adresata zastanie«, może nastąpić tylko wtedy, gdy nie było możliwe doręczenie w mieszkaniu, w biurze czy w zakładzie pracy, przy czym taka właśnie kolejność wyliczenia nie jest przypadkowa.

Brak jakichkolwiek ustawowych przesłanek wyłączających stosowanie powyższych zasad do pełnomocnika procesowego—adwokata, będącego równocześnie radcą prawnym mocodawcy, chyba że wyraźnie pełnomocnik określi lokal biurowy zakładu, w którym zatrudniony jest jako radca prawny, jako miejsce doręczeń. Wówczas tylko doręczenie w lokalu biurowym, choćby nie do rąk własnych adresata, będzie z punktu widzenia procesowego prawnie skuteczne“.

Orzeczn. S.N. z 14.I.1957 r. 1 Cz 191/1956 (NP 4/1958, s. 114).

2. „Do doręczenia pism przeznaczonych dla adwokata-członka zespołu adwokackiego ma w pełni zastosowanie przepis art. 147 § 2 k.p.c., który upoważnia organ doręczający, w razie niezastania adwokata w lokalu biurowym, do doręczenia przeznaczonych dla niego pism osobie zatrudnionej w tymże lokalu. Osobą taką jest urzędujący stale sekretarz zespołu“.

Orzeczn. S.N. z 21.I.1958 r. 1 Cz 238/1957 (OSP 9/1958, poz. 233).

3. „Jeżeli strona w procesie ma więcej niż jednego pełnomocnika, to doręczenie wypisu wyroku jednemu z nich jest wystarczające i od daty tego doręczenia biegnie termin do wniesienia środka odwoławczego“.

Orzeczn. S.N. z 1.IX.1958 r. Cr 744/1951 (OSP 3/1959 r., poz. 76).

Omawianym zagadnieniem zajął się Stanisław Rejman w artykule drukowanym w „Biuletynie Ministerstwa Sprawiedliwości” (nr 5/1958, s. 44), reprezen-

tując identyczny pogląd jak cytowane orzeczenie. Autor pisze między innymi, że „jeżeli zatem strona ustanowi zastępcą swoim nie jednego, lecz więcej adwokatów, każdemu z nich z osobna przysługują uprawnienia z art. 91 (obecnie 83 — *przyt. mój Z.K.*) k.p.c., wystarczy więc, jeżeli wezwanie na rozprawę przeznaczone dla strony zostanie doręczone jednemu adwokatowi.”

Trudno zgodzić się z takim rozumowaniem. Odsyłanie i powoływanie się na dawny art. 91 (obecny 83) k.p.c. wynika chyba z nieporozumienia. Adwokat bowiem będący pełnomocnikiem strony wywodzi swe prawa — jeśli chodzi o kwestię doręczeń — nie z ogólnikowego przepisu art. 83, lecz z art. 140 k.p.c., regulującego szczegółowo zagadnienie doręczeń stronie i jej przedstawicielowi. Z brzmienia tego przepisu wynika ponad wszelką wątpliwość, że każdy z pełnomocników ma samodzielne prawo do otrzymania odpisu pisma procesowego i wobec tego także prawo do zawiadomienia go o terminie rozprawy. Inny wniosek byłby nietrafny nie tylko w ramach wykładni gramatycznej, ale także z punktu widzenia mogących powstać konsekwencji praktycznych, niezwykle kłopotliwych dla stron prowadzących spór oraz ich pełnomocników. Wyobraźmy więc sobie np., że do jednego z sądów wpłynął pozew podpisany przez dwóch adwokatów zamieszkałych w dwóch różnych miastach wojewódzkich. Jeden z adwokatów mieszka — *przypuśćmy* — w Szczecinie, a drugi w Warszawie. Konieczność ustanowienia dwóch adwokatów wynika stąd, że część świadków mieszka na terenie Szczecina, zachodzi więc potrzeba przesłuchania ich przez sąd szczeciński w trybie rekwizycji. Wyobraźmy sobie dalej, że wyznaczono termin rekwizycji w Szczecinie, ale wezwanie na ten termin wysłano do adwokata w... Warszawie! Podobnie zresztą może postąpić sąd warszawski, wysyłając zawiadomienie o terminie tylko do adwokata zamieszkałego w Szczecinie. Nie trzeba chyba dodawać, ile kłopotów w związku z tym miałoby adwokaci ustanowieni jednocześnie w sprawie i ile z tego powodu byłoby niepotrzebnej korespondencji.

Nie mniejsze zmartwienie miałoby także adwokat, który sam co prawda złożył pozew, lecz jego mocodawca udzielił później pełnomocnictwa innemu adwokatowi, nie informując o powyższym pierwszego. Bo przecież — gdyby przyjąć koncepcję S. Rejmana — sąd mógłby zawiadomić o terminie tylko tego drugiego adwokata. Pierwszy nie wiedziałby w tych warunkach nic o terminie. Czy takie dezorientowanie adwokata byłoby korzystne dla wymiaru sprawiedliwości? Chyba nie. Na pewno zaś stwarzałoby zagrożenie interesów obywatela dochodzącego swych praw przed sądem.

Zob.: Edmund Więckowski: O zmianę przepisów art. 81 i 140 k.p.c., NP nr 5—6/1954, s. 121; K.P.: notka w nrze OSP 3/1959, poz. 76; Zdzisław Krzemiński: Adwokat jako pełnomocnik strony według projektu k.p.c., „Biuletyn NRA” nr 2/1956, s. 47.

JAN DERĘGOWSKI

adwokat

O ustawie z dnia 22 maja 1958 roku, zaostrowającej odpowiedzialność karną za chuligaństwo

(Dz. U. Nr 34. poz. 152)

1. Z samego tytułu ustawy wynikałoby, że istnieje przestępstwo nazywane się chuligaństwem i że właśnie tą ustawą zostaje zaostrowana odpowiedzialność karna za nie.

Ale art. 1 ustawy prostuje takie mniemanie. Brzmi on: „Chuligański charakter przestępstwa lub wykroczenia stanowi okoliczność wpływająca na zaostrowienie wymiaru kary“. Z przepisu tego widać więc, że w omawianej ustawie nie chodzi bynajmniej o jedno przestępstwo nazywane się chuligaństwem, lecz o różne przestępstwa mające charakter chuligański. Chuligański charakter mogą mieć tedy, w myśl art. 1 ustawy, zbrodnie, występki i wykroczenia. Z dalszego jednak tekstu ustawy wynika, że zajmuje się ona tylko występками i wykroczeniami.

Niestety, ustawa nie określa, na czym polega ten chuligański charakter przestępstwa. Jest to niewątpliwie poważny jej brak, mogący przeszkadzać więc w jej stosowaniu oraz wypaczać to stosowanie — ze szkodą dla wymiaru sprawiedliwości.

Nieokreśloność pojęć w przepisach prawnych zawsze pociąga za sobą szkodliwą dowolność w ich interpretacji. Z tych przyczyn w praktyce jest sporo kłopotów np. ze „znikomością społecznego niebezpieczeństwa czynu“, o czym mówi art. 49 k.p.k. Wywołało to wiele uwag o trudności rozumienia owej znikomości w praktyce wymiaru sprawiedliwości. O wadliwości praktyki sądowej w stosowaniu art. 49 k.p.k. pisali J. Bafia i S. Paweła („Państwo i Prawo“ nr 9 z 1957 roku), Z. Adaszewski („Nowe Prawo“ nr 12 z 1957 roku) i J. Deręgowski („Nowe Prawo“ nr 1 z 1958 roku).

Wydaje mi się, że jedynym prawidłowym ujęciem chuligańskiego charakteru przestępstwa jest ujęcie dokonane przez prof. Jerzego Sawickiego w artykule jego pt. „Chuligański charakter przestępstwa“ („Nowe Prawo“ nr 9 z 1958 roku). Sądzę, że prof. Sawicki słusznie się tam wypowiada, iż zwykle przestępstwo nabierze wtedy chuligańskiego charakteru, kiedy poza ustawową istotą czynu przestępnego będzie ono miało jeszcze cechę wykazującą specjalny cel sprawcy, polegający na okazaniu nieposzanowania dla zasad współżycia społecznego. Wymieniony artykuł prof. Sawickiego zasługuje na dużą uwagę.

2. W art. 1 ustawy mówi się o chuligańskim charakterze przestępstwa jako o okoliczności wpływającej na zaostrzenie wymiaru kary. Nie wydaje mi się, aby wyraz „wpływającej“ był bardzo odpowiedni w tym miejscu, bo z art. 2 ustawy widać niewątpliwie, że „chuligański charakter przestępstwa“ nie tylko wpływa, ale kategorycznie stanowi o zaostrzeniu kary za popełnione przestępstwo. Artykuł ten bowiem brzmi: „Jeżeli sprawca w ciągu 5 lat po odbyciu w całości lub przynajmniej w trzeciej części kary pozbawienia wolności popełni z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju nowe przestępstwo, będące czynem o charakterze chuligańskim, wymierza się karę pozbawienia wolności przy zastosowaniu art. 60 § 1 kodeksu karnego, jednak nie niższą od: 1) 6 miesięcy za przestępstwo określone w art. 127, 129, 130, 132, 156, 237 § 1, 250, 251, 252 § 1 lub 263 § 1 kodeksu karnego, 2) roku za przestępstwo określone w art. 131, 133 § 1, 154, 163, 235 § 1, 236 § 1, 240 lub 241 kodeksu karnego“.

Chodzi tu o recydywistów, ale tylko o takich, którzy w ciągu 5 lat poprzedzających popełnienie nowego przestępstwa o charakterze chuligańskim, dokonanego z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju co poprzednie, byli skazani za to poprzednie przestępstwo na karę pozbawienia wolności i karę tę przynajmniej w trzeciej części odbyli. Nie wchodzi natomiast w grę tacy recydywiści, którzy poprzednio skazani byli na grzywnę i grzywnę tę w całości lub przynajmniej w trzeciej części uiszcili.

Z drugiej strony art. 2 ustawy ogranicza się tylko do recydywistów popełniających przestępstwa w nim wymienione, a przecież mogą zachodzić wypadki recydywy przy popełnieniu także innych przestępstw mających charakter chuligański. Otóż do tych wypadków innych przestępstw o charakterze chuligańskim, popełnionych w ciągu 5 lat po odbyciu w całości lub przynajmniej w trzeciej części kary pozbawienia

wolności za przestępstwo popełnione z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju co ostatnie, art. 2 ustawy nie ma zastosowania.

Brak w art. 2 ustawy wymagania, aby poprzednie przestępstwo, za które sprawca został skazany na karę pozbawienia wolności i karę tę odbył, miało charakter chuligański. Wystarcza, że nowe przestępstwo jest tego samego rodzaju lub popełnione zostało z tych samych pobudek co poprzednie.

Tenże art. 2 przez użycie słów „wymierza się karę pozbawienia wolności przy zastosowaniu art. 60 § 1 kodeksu karnego, jednak nie niższą od: (...)“ nakazuje — jak się zdaje — aby do objętych tym przepisem recydywistów art. 60 § 1 był stosowany, czyniąc w ten sposób względem nich ten przepis k.k. obligatoryjnym. Natomiast jeśli chodzi o wypadki recydywy przez popełnienie przestępstw o charakterze chuligańskim nie wymienionych w art. 2 ustawy, to artykuł 60 § 1 k.k. pozostaje nadal przepisem fakultatywnym.

Jednocześnie art. 2 ustawy wprowadza wobec recydywistów popełniających przestępstwa w nim wymienione, ale o charakterze chuligańskim, podniesienie w niektórych wypadkach minimum sankcji karnej przewidzianej w powołanych w tymże przepisie artykułach kodeksu karnego. Tak więc: a) w art. 127 k.k., w którym chodzi o znieważenie w miejscu lub w czasie zajęć urzędowych albo publicznie władzy, urzędu, wojska lub marynarki wojennej albo ich jednostek, dotychczasowa minimalna sankcja tygodnia aresztu zostaje podniesiona do sześciu miesięcy aresztu (to samo dotyczy art. 252 § 1 k.k., mówiącego o przestępstwie zakłócenia miru domowego); b) w art. 129 k.k., w którym mowa jest o przestępstwie użycia przemocy lub groźby bezprawnej w celu zmuszenia urzędnika albo osoby, do pomocy urzędnikowi przybranej, do zaniechania prawnej czynności urzędowej, dotychczasowa minimalna sankcja kary więzienia nie ulega zmianie, natomiast dotychczasowa minimalna sankcja kary aresztu, tj. jeden tydzień aresztu, zamieniony zostaje na 6 miesięcy aresztu; identycznie to samo zachodzi w stosunku do przewidzianego w art. 130 k.k. przestępstwa zmuszenia urzędnika do przedsięwzięcia czynności urzędowej, do przewidzianego w art. 132 k.k. przestępstwa znieważenia urzędnika lub osoby przezeń przybranej w czasie pełnienia obowiązków służbowych, do przewidzianego w art. 156 k.k. przestępstwa publicznego nawoływania do nieposłuszeństwa albo do przeciwdziałania ustawom lub prawnym rozporządzeniom władzy, do przewidzianego w art. 237 § 1 k.k. lekkiego uszkodzenia ciała, do przewidzianego w art. 250 k.k. przestępstwa groźby karalnej, do przewidzianego w art. 251 k.k. przestępstwa zmuszenia i do